

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 10 kwietnia 1948 r

Rok X. Nr. 15

Bitwa o Berlin

Z orężem i bez oręża

Po likwidacji niezależności Czechosłowacji na wschód od żelaznej kurtyny są już tylko dwie oazy wpływów Zachodu: Berlin i Wiedeń. Oba te miasta, odcięte od stref zachodnich i otoczone przez strefę sowiecką znajdują się pod rządami czterech mocarstw. Ale jak długo pod nimi pozostaną? Bitwa o Berlin już się zaczęła i trudno powiedzieć, czy zostanie przez Zachód wygrana.

W chwili obecnej Berlin stał się dla Rosjan głównym frontem „wojny nerwów” przeciw Zachodowi. Okoliczności sprawiają, że mogą tam stosunkowo bezkarnie i łatwo dokonywać alianci, a może nawet zadania im ciężką klęskę prestiżową. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeliby trzy mocarstwa zachodnie musiały opuścić Berlin, to byłby to dla Rosjan poważny sukces.

Od chwili gdy marsz. Sokolowski demonstracyjnie opuścił posiedzenie Rady Kontroli oświadczając, że mocarstwa Zachodu uniemożliwiły czwórmocarstwowe rządy nad Niemcami, jasne było, że Sowietnicy zmierzają do usunięcia Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów z Berlina. Od dawna przecież propaganda sowiecka głosiła, że wspólne rządy w Berlinie są ściśle związane z utrzymaniem postanowień 4 mocarstw co do kontroli nad całym Niemcami.

NIEWYGODNA DRZAZGA

Rosjanie mają wiele powodów, by pozbyć się aliantów z Berlina. Nie w smak im jest, że w środku strefy sowieckiej zorganizowanej w totalitarne państwo komunistyczne istnieje oaza rządów czterech mocarstw; że mogą tam działać niezależne partie polityczne, zakazane wszędzie dokola i ukazywać się pisma zwalczające komunizm; że Berlińczycy mogą porównywać rządy komunistyczne i zachodnie.

Berlin ma przy tym duży wpływ na całą Niemcy. Posiadanie wyłącznej nad nim kontroli wzmocniłoby pozycję Rosjan. Co więcej, zmuszenie aliantów do odwrotu z Berlina pokazałoby Niemcom, że Rosja ma przewagę. A Niemcy szanują tylko siłę.

Z tych samych powodów mocarstwa zachodnie nie chcą wyjść z Berlina. Generalnie sojusznicy wciąż ponawiają oświadczenia, że tam pozostaną. Prawdopodobnie jednak nie są zbyt pewni, czy będą mogli tej zapowiedzi dotrzymać.

ROZLEGŁE MOŻLIWOŚCI ZATRUVANIA ŻYCIA

Oto bowiem Rosjanie mają wiele możliwości zatrucia im życia w Berlinie. Weale nie muszą się przy tym uciekać do siły, której niemal na pewno nie zamierzają użyć, jako, że to oznaczałoby wojnę światową.

Przed wszystkim Berlin jest oddzielony od stref zachodnich stumilowym terytorium pod okupacją sowiecką. Jedyne połączenia, to dwie linie kolejowe i autostrada dla transportów drogowych. Gdyby te arterie zostały przecięte, pozostałyby tylko połączenia lotnicze. Ale oczywiście jeśli możliwe jest zaopatrywanie drogą powietrzną wojsk trzech mocarstw zachodnich, to niepodobniństwem jest zaopatrywanie ludności milionowego miasta.

Rosjanie już zaczęli stosować szlaki, jeśli chodzi o tranzyt kolejowy i drogowy. Nie ulega wątpliwości, że mogą go niemal całkowicie sparaliżować coraz to innymi sposobami lub zgola sabotażem. A i to nie jest wszystko. Wielkie miasto, takie jak Berlin, stanowi całość i nie podobna uczynić z jego części niezależnego i zamkniętego w sobie terytorium. Dzielnice administrowane przez mocarstwa zachodnie nie są samowystarczalne. Zależne są od dobrej woli Rosjan, jeśli chodzi o elektrownię czy wodociągi.

Toteż możliwości zatrucia życia w Berlinie trzem mocarstwom zachodnim są ogromne. Trudno oczekiwać, by Rosjanie nie skorzystali z tej okazji.

BERLIN-BAROMETR

Wydaje się, że mimo to mocarstwa Zachodu będą zażarcie bronili swych pozycji w Berlinie. Być może będą bronili ich tak długo, dopóki nie, będą zdania, że wojna jest bliska.

Bo jedno jest pewne: jeśli miałyby być wojna, to względy prestiżowe poszłyby w ką, a na pierwszy plan wysunęłyby się względy wojskowe. Odcięty garnizon Berlina nie mógłby w razie wojny utrzymać się długo. Lepiej byłoby wycofać go za czasami.

Jeśli więc alianci w pewnym momencie zdecydowali się na ewakuację Berlina, to można by dopatrzeć się w tym zapowiedzi rychłej wojny. Tymczasem zaś będą, choćby za cenę dużych ofiar, bronili swych trudnych pozycji w stolicy Niemiec.

ALEKSANDER BORAY

Końcowy etap totalizacji w Polsce

17-go marca Cyrankiewicz zapowiedział gwałtowne przyspieszenie fuzji koncesjonowanej PPS z komunistami. W parę dni później władze naczelne obydwójch partii wydały pierwsze zarządzenia, mające przygotować połączenie ich w jedną partię robotniczą. Przygotowania te potrwają zapewne kilka miesięcy, lecz będzie to już tylko okres agonii — nawet tak ograniczonej, jak dotychczasowa — samodzielności PPS.

ZROZUMIAŁY POŚPIECH

W listopadzie ub. roku „Polska Walcząca” (nr. 47) stwierdzała, że załoga PPS jest przesadzona, a termin jej uzależniony jest wyłącznie od decyzji Poltbiura PPR. Szerzeg wydarzeń potwierdził całkowicie ten pogląd.

Po grudniowym kongresie we Wrocławiu, który odrzucił zachęty Gomułki do natychmiastowego połączenia, mogłoby się pozornie zdawać, że PPS — na czas jakiś — uniknęła groźby likwidacji. Ocena ta byłaby słuszna, gdyby dziś w Polsce mogła decydować jakakolwiek wola poza wolą najwyższego „aktywu” komunistycznego.

Nie bez miarodajnego natchnienia Moskwy — przeszedł on do porządku nad stanowiskiem kongresu wrocławskiego i postanowił jak najszybciej wtłoczyć PPS w ramy organizacyjne PPR. Nie trudno zresztą doszukać się ścisłego związku

też decyzji z ogólną sytuacją międzynarodową: z konsolidowaniem przez Rosję swych pozycji na tak ważnych bazach wypadkowych, jakie stanowią wasalne państwa po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny”.

Niedawne wydarzenia w Czechosłowacji były tego wymownym dowodem. Naturalnym ich echem jest przeprowadzany obecnie końcowy proces utrwalania wszechwładzy komunistów w Polsce.

INACZEJ BYĆ NIE MOGŁO

Zniszczenie PPS jest zjawiskiem typowym dla komunistycznego ustroju totalnego. Elementarna znajomość właściwości tego ustroju nie mogła pozwalać na żywienie jakichkolwiek złudzeń, że PPR „ścierpi” przez czas dłuższy istnienie obok siebie jakiegokolwiek zorganizowanej siły politycznej. Komunisty z żelazną konsekwencją stosują w życiu politycznym zasadę: ślepe posłuszeństwo, lub walka aż do zniszczenia.

Przekonującą ilustracją tej zasady były dwuletnie dzieje PSL. Kierownictwo tego stronnictwa przypuszczało, że uda mu się utrzymać stanowisko legalnej opozycji w oparciu o szerokie wpływy w społeczeństwie. Lecz dla komunistów wola społeczeństwa nie posiada najmniejszego znaczenia. A samodzielność polityczna i walka o wolność automatycznie pociągają za sobą wydanie wyroku załogi. I dlatego

Przeczytałem z zacięciem przyczołną w „Polsce Walczącej” (nr. 6) opinię Gandhiego o narodzie polskim:

„Polacy są narodem wojowników, który nie ma wyobrażenia o filozofii nieopierania się przemocą znu. Walka jest jedynym sposobem uzewnętrznienia ich jaźni”.

Słowa te wypowiedział Gandhi w czasie wojny, w której my braliśmy czynny udział, o czym na świecie było dość głośno. Nie ulega wątpliwości, że polski charakter narodu znajduje dobre pole do popisu w walce zbrojnej. Tym nie mniej jednak sąd Gandhiego opierał się na bardzo niedostatecznej znajomości historii polskiej i polskiej kultury.

WALKA NA ROZUMY I SERCA

Poruszamy to zagadnienie dlatego, że w obecnej chwili dziejowej cały naród polski, zarówno w Kraju jak i na Emigracji, prowadzi walkę o swe istnienie, walkę właśnie taką, jaką upodobał sobie indyjski Prok Pokoju: bez używania przemocy i bez oręża, walkę na rozumy i serca, walkę, w której jedyną naszą siłą jest siła duchowa.

Nie jest słuszne twierdzenie, że Polacy nie mają pojęcia o filozofii takiej, jak nieopieranie się przemocą znu. Wystarczy przeczytać niektóre powieści Zofii Kossak-Szczuckiej, ażeby stało się jasne, że owa filozofia nie jest obca polskiej myśli i polskiej kulturze. Nie może zresztą być obca choćby z tego jednego powodu, że kultura polska jest kulturą chrześcijańską, zaś chrześcijaństwo głosi zasadę opierania się znu bez używania przemocy.

Przypomnienie tej prawdy jest tym bardziej w czasie, że po zlikwidowaniu w Polsce najprzód oddziałów leśnych, które próbowały walczyć zbrojnie przeciw komunizmowi, oraz po późniejszym zlikwidowaniu opozycji politycznej pozostała na placu jedyna organizacja, stawiająca czoło znu w naszym Kraju — mianowicie Kościół Katolicki, który z zasady walczy bez broni.

W ogóle jest bardzo dużo nieporozumień i niezrozumień w twierdzeniach, że poglądy Gandhiego były czymś wyłącznie hinduskim, czymś niemającym nic wspólnego z Europą i Europejczykami. Po pierwsze bowiem ludzie wszędzie są ludźmi, natura bardzo ma wiele podobieństw pomimo różnic koloru skóry. Po drugie Gandhi w dużym stopniu ulegał wpływom chrześcijaństwa. I po trzecie sprawa walki o moralność jest wszędzie ta sama.

ODRZUCENIE WSPÓŁPRACY Z WROGIEM

Rozważmy np. takie twierdzenie Gandhiego: że walka zbrojna jest mniejszym grzechem, niż współpraca z wrogiem. Pomyślawszy głębiej nad tym zdaniem, będziemy musieli dojść do wniosku, że nasza emigracja polityczna opiera się na założeniach w gruncie rzeczy zgodnych z poglądem Gandhiego. Bo samo pozostanie na emigracji jest najczym innym, jak odmowa jakiegokolwiek współpracy z wrogiem w formie np. kopania dla niego węgla.

Ponad to uznaliśmy, że walka zbrojna przeciwko sowieckiej okupacji w Kraju jest szkodliwa, gdyż może przynieść w swych skutkach jedynie masowe wytopienie narodu polskiego. Mimo to jednak nie potępiliśmy moralnie „ludzi z lasu” tak bezwzględnie, jak potępiamy tych, co dobrowolnie poszli na współpracę z reżimem komunistycznym.

Oczywiście, że oprócz podobieństw są różnice, ale niektóre z tych różnic, po namyśle przestają wyglądać jak różnice stuprocentowe. Np. można powiedzieć, że Gandhi nie uznawał walki zbrojnej za zasady, a my wyrekliśmy się jej obecnie tylko ze względu na jej niecelowość. Ale można twierdzić, że walka o wolność Indii też była bardziej celowa bez walki zbrojnej, bo oszczędzała ludziom życia, a cel swój osiągała. Hindusi byli w lepszym od nas położeniu, mając po swej stronie tak ogromną przewagę liczy, iż Gandhi mógł pewnego razu powiedzieć: „300 milionów Hindusów spłynęło w jedno miejsce, to powstałoby je zioło, w którym można by było utopić 300 tys. Anglików, przebywających w Indiach”.

Sprawa oszczędności polskiego życia jest dla nas jeszcze ważniejsza niż dla Hindusów, bo nas jest mało.

POLSKI BIERNY OPÓR

Walka przeciwko przemocy bez użycia broni jest znana w Europie pod nazwą biernego oporu. Gandhi stworzył z tego naukę opartą na religii oraz odpowiedniej organizacji. My jednak stworzyliśmy w ciągu naszych dziejów bierny opór polityczny bez teorii, bez organizacji, a mimo to z dobrym skutkiem. My w odróżnieniu od Hindusów, byliśmy przez 150 lat pod panowaniem narodów znacznie od nas liczniejszych, silniejszych i bogatszych. A mimo to nie ulegliśmy im, zachowaliśmy swój język, i swe obyczaje.

Porywaliśmy się co pokolenie do broni — to prawda, ale że pozosta-

liśmy sobą, że pozostaliśmy jednym zwartym narodem, mimo rozbiórów zawdzięczamy to również moralnemu, biernemu oporowi, który między innymi gnieździł się w rodzinie. Gdy po 1905 roku na zarządzenie władz rosyjskich (kuratora Apuchtina) zamknięto szkoły polskie i tysiące młodzieży zostało pozabawione możliwości nauki, pisał Stanisław Brzozowski:

„Przy tej okazji w wielu polskich rodzinach padnie jedno słabe słowo, ale sama oporu, która się zrodzi, będzie tak wielka, że jeszcze stu Apuchtinów zlamie sobie kark na rusyfikacji Królestwa”.

I tak się stało. Nazywają Gandhiego prorokiem i świętym. Niewątpliwie był on jednym i drugim, lecz nie był twórcą i głosięciem określonej religii. Przez całe życie był on osobliwym człowiekiem, który zebrał najwznioślejsze zasady moralne z wielkiej religii świata i na tych zasadach prowadził walkę o moralność swego kraju.

Sposoby i taktyka jego walki wydawały się jego przeciwnikom irytujące i niedorzeczne, najbardziej irytujące było to, iż metody te okazały się skuteczne. Dla wykonawców metody te wcale nie zawsze były bezpieczne. Walka bez używania przemocy wymaga tak samo wytrwałości, poświęcenia, odwagi i gotowości oddania życia, jak walka zbrojna.

Ale czy to jest taka zupełna dla nas nowość? Ilu Polaków, mężczyzn, kobiet i dzieci cierpiało i umarło za wolność, walcząc o nią bez broni? Wiele, na pewno, którzy patrząc, walczyć z bronią w rękę.

Może się to wydać dziwne, iż w piśmie byłych żołnierzy, a więc ludzi, którzy uważali za swój obowiązek i swój honor walczyć za wolność z bronią w rękę, poświęca się tyle uwagi myślom i poglądom człowieka, który walkę zbrojną uważał za niewłaściwą. Lecz my byliśmy zawsze z nim zgodni w tym, że o wolność należy walczyć i że za wolność należy umierać z orężem lub bez oręża.

Ponad to dziś, gdy jesteśmy bezbroni i gdy walka zbrojna nie ma na razie szans powodzenia, mimo-wo przychodzi czasem na myśl, że niektóre z metod Gandhiego mogłyby być zastosowane do praktycznych potrzeb naszej dzisiejszej walki o wolność.

Walczyć wszędzie, w każdej chwili bez oręża, abyśmy byli gotowi i zdolni walczyć — orężem.

ZYGMENT DWORNO

PRZYMUS NIE ZMIENI PRAWDZIWYCH POSTAWY MAS ROBOTNICZYCH

Wydarzenia nadchodzących miesięcy poprzedzających fużję potoczą się według znanego już dobrze „planu operacyjnego”. Przedsmakiem tego okresu była obietnica Cyrankiewicza „zaostrenia walki ideologicznej z prawicą”. Ten grabarz własnej partii i agent komunistów pojęciem „prawicy” i „reakcji” obejmując każdy przejaw myślenia kategoriami wolności i niepodległości.

Liście proskrypcyjne zapelniać się będą nazwiskami ludzi skazanych na wydalenie z partii. Gomułka bowiem zapowiedział, że w połączonej partii nie chce widzieć ludzi niedostatecznie uległych. Rozpoczniesz się wkrótce nowa seria pokazowych procesów, której ofiarami będą starzy działacze niepodległościowi i socjalistyczni z WRN. Zaostrenie zostanie dyscyplina partyjna, a sieć konfidentów Bezpieki będzie miała nową okazję do wykazania swej gorliwości. Więzienia p. Radkiewicza zapelnia się nową kategorią „wrogów demokracji”.

Wymuszona fużja będzie formalnie dokonana. Stanie się to wbrew woli polskich mas robotniczych, których twardej postawy nie potrafił złamać Skallon i nie złamie Radkiewicz.

TADEUSZ ZAWADZKI

Liście

Zwycięzna, łepka słoneczność

W zieleń kruchą wtopiona,

A zieleń wiosną rzucona

W błękitną wieczność...

Drżąca na wietrze siatka:

— Chlorofil i celuloza,

A przecież — — w tych wiotkich płatkach

Wielkość przesęca się Boża!...

MIECZYSLAW SERWACKI

NA KONTYNNENCIE EUROPEJSKIM

Kacik Kombatanta we Francji

Trzeba organizować masę

Wydawało by się, że gdy wystąpimy z hasłem organizowania mas polskich na obczyźnie, zaczniemy wywalać drzwi otwarte. Niestety rzeczywistość wygląda nieco smutniej, niż by nam się na pierwszy rzut oka zdawało. Oto masy polskie za granicą wcale nie są zorganizowane; ma to miejsce na wszystkich niemal terenach.

TRZY PLAGI

Weźmy jako przykład Francję. Nawet gdybyśmy przyjęli za realne wszystkie liczby podawane przez poszczególne stowarzyszenia, to w sumie dadzą one mały procent ogólnej ilości Polaków na tym terenie w wieku pozwalającym na należenie do jakiejś organizacji, choćby dziecięcej. Do tych liczb wnieść jednak musimy poprawki dwójakiego rodzaju.

Po pierwsze szereg członków figuruje tylko na papierze, gdyż ani nie chodzą na zebrania, ani nie płacą składek, ani nie interesują się bliżej działalnością stowarzyszenia; każda organizacja — stara i nowa — ma w swoim gronie tego rodzaju „martwe dusze”.

Po drugie poważny procent ludzi zorganizowanych należy jednocześnie do kilku organizacji, najczęściej nie wywiązując się z obowiązków wobec żadnej; jakże często widzi się kolonię liczącą 1000 Polaków, posiadającą tuzin organizacji, ale ogólna ilość jednostek, należących do stowarzyszeń nie przekracza 100—150; nie lepiej jest w Paryżu i innych ośrodkach miejskich.

Do tych plag dochodzi kolekcjonowanie godności społecznych; nie rzadko działacz społeczny z dumą wylicza litanię swoich funkcji i dostojenstw: cztery prezesury, sześć skarbnikostw, trzy sekretariaty, nie licząc drobnych... Nasuwa się pytanie, jak żyją tacy ludzie, którzy przeciw muszą także zarabiać na chleb, posiadają rodzinę itd.? Albo też zapytać trzeba, jak praktycznie

JAK ZARADZIĆ?

Ten zbiór sytuacji prowadzi nas do wniosku, że nasze życie społeczne nie jest zdrowe. Nie ogarnęto ono przede wszystkim tych wszystkich Polaków, którzy znaleźli się w ramach polskiej organizacji, bądź broniącej ich interesów, bądź organizującej ich życie kulturalne.

Nie mając urzędów i posiadając mało placówek o typie instytucji, mających własne biura i personel dla obsługi klientów, musimy pracować tak podzielną, żeby poszczególne działacze mogli ją wykonywać na marginesie swoich zajęć zawodowych. Dlatego też o ile organizacja ma istotnie dać swoim członkom jakiś pożytek, należy pracować stosunkowo niewielkimi grupkami i wiązać z kolei te grupki na coraz wyższym szczeblu.

Pod tym względem formą struktury organizacyjnej Centralnego Związku Polaków we Francji, uwzględniająca powiązania pionowe i poziome (terytorialne) między związkami należącymi do Centrali, jest dobra, pod warunkiem oczywiście, że te dobre formy organizacyjne nie zostaną puste, lub też nie będą wypełnione złą treścią. A oto właśnie chodzi.

Co nas interesować powinno, to nie wysięg pomiędzy „zawodowymi” działaczami społecznymi, ile kto zdobędzie prezesur, ale zagadnienie, jak uzgodnić pracę pomiędzy poszczególnymi organizacjami, żeby sobie na wzajem nie przeszkadzały w robocie i nie wrywały sobie członków; w jaki sposób włączyć do istniejącego grona stowarzyszeń nowe związki, które powstają dla zaspokojenia nowych potrzeb, lub wykonania nowych zadań.

Alte nie my jedni we Francji mamy tego rodzaju kłopoty organiza-

KOMITET OSIEDLEŃCZY WE FRANCJI

Redakcja „Kacika Kombatanta”. Szanowna Redakcja „Ludu Polskiego”. Niniejszym proszę o adres tygodnika „Polska Walcząca”, ażeby mógł wiedzieć co się na świecie dzieje, bo teraz we Francji nie ma gazet, któreby uczciwie pisały prawdę. To, co się z „Ludem Polskim” stało, to tylko robotnika polskiego wina. To nie tyle jego ciemnota jest winna, co właściwie jego głupota.

LIST DO REDAKCJI

Redakcja „Ludu Polskiego”, przekazała nam list, który poniżej podajemy w

całości, zaznaczając, iż kol. Majkowi już wystaliśmy „Polskę Walcząca”.

WZÓR POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Przypatrzmy się w jaki sposób Polacy w Stanach Zjednoczonych poradzi sobie ze sprawą współistnienia podobnego typu organizacji, przy czym zwróćmy uwagę, że nikomu tam nie przyszło do głowy twierdzić, że jakaś organizacja, która powstała i ukonstytuowała się powinna się zlikwidować, lub że nie miała prawa powstać.

Oto w „Nowym Świecie” z 19 lutego czytamy, że w Waszyngtonie zebrały się organizacje typu samopomocowego, aby się naradzić nad formami współpracy. Organizacji tych było aż 13; wielkie jak Związek Narodowy Polski i małe, zupełnie niemal nieznanne w Europie, jak Polskie Stowarzyszenie Kasy, czy Zjednoczenie Polaków w Ameryce; nie było kłótni, kto jest większy prezes, a kto mniejszy, mimo że nazwisko Rozmarek jest napewno głośniejsze, niż szereg nazwisk, widniejących pod wspólną deklaracją. Nie dyskutowano nad tym, kto ma robić, bo jasne było dla wszystkich, że pracować będą ci, którzy mają po temu ochotę, ale zastanowiono się nad sprawą, jak najsprawniej robotę zorganizować.

Przytaczamy najważniejsze uchwały omawianej konferencji:

„Wszystkie organizacje zobowiązują się do wzmocnionej akcji celem zdobywania nowych członków. W akcji tej będziemy unikać wzajemnego zwalczania się, a będziemy podkreślać, że wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia powinni należeć do polskich organizacji bratniej pomocy, pozostawiając do ich woli wybór organizacji.”

„Dla osiągnięcia tego celu, postanawiamy urządzenie konkursu werbukowego z nagrodami dla tych organizacji, które proporcjonalnie do ich obecnej liczby członków zdobędą najwięcej nowych członków w określonym czasie. Czas trwania i warunki konkursu jak również nagrody, zadecyduje wybrany do tego komitet.”

„Dla tego samego celu postanawiamy w najbliższym czasie urządzenie wśród młodzieży naszych szkół konkursu z nagrodami za wypracowania na temat: „Dlaczego młodzież polsko-amerykańska powinna należeć do naszych organizacji bratniej pomocy.”

„Ażeby sprawą wstępowania do naszych organizacji bratniej pomocy zainteresować ośm Polonię Amerykańską, postanawiamy jeden miesiąc w roku wyznaczyć na specjalną akcję w tym kierunku w prasie, przez radio, przy pomocy zebrania i odczytów w tym celu urządzanych.”

„Doceniając znaczenie prasy polskiej w Ameryce i dziękując jej za dotychczasową współpracę przy budowaniu naszych organizacji bratniej pomocy, wzywamy wydawców i redaktorów pism polskich w Ameryce, do dalszego głoszenia hasła: „każdy, w którego zylach płynie krew polska powinien być członkiem polskich organizacji bratniej pomocy.”

IDZMY W ŚLADY

Oto kilkanaście zdań prostych, nie uplecionych z drogich Polakom patriotycznych frazesów. Zawierają one jednak cały program działania; można je wprowadzać w życie bez dalszych omówień. Zmierają do ogarnięcia ramami polskiej organizacji nie tylko tych, którzy mają wrodzone skłonności do „społecznikowania” i zapisują się naraz do kilkunastu organizacji, ale tych właśnie, którzy jeszcze nie należą do żadnej.

A może byśmy i po tej stronie oceanu spróbowali przeprowadzić podobny program? Byłoby to napewno dla sprawy polskiej (tej przez duże „S”) lepsze, niż kłótnie, która organizacja ma prawo(!) pracować na tym, czy innym terenie i który prezes jest lepszy, bo ma bardziej pokaźną litanię tytu-

łach, zaznaczając, iż kol. Majkowi już wystaliśmy „Polskę Walcząca”.

Redakcja „Kacika Kombatanta”. Szanowna Redakcja „Ludu Polskiego”.

Niniejszym proszę o adres tygodnika „Polska Walcząca”, ażeby mógł wiedzieć co się na świecie dzieje, bo teraz we Francji nie ma gazet, któreby uczciwie pisały prawdę. To, co się z „Ludem Polskim” stało, to tylko robotnika polskiego wina. To nie tyle jego ciemnota jest winna, co właściwie jego głupota.

Z poważaniem

Adam Majek
Lacipière, par Chamberet [Corrèze].

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

W związku z licznymi zapytaniami, jak należy opłacać prenumeratę „Polski Walczącej” Zarząd „Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji”, który od pewnego czasu rozsyła okazowe numery tygodnika, uprzejmie komunikuje, iż w najbliższym czasie podany zostanie w „Kaciku Kombatanta” numer konta pocztowego „Samopomocy”.

FEDERACJA P.Z.O.O. WE FRANCJI

Ostatnio ukazał się bardzo sympatyczny artykuł prezesa Federacji, p. Kędzi (jeden z cyklu artykułów o bardzo różnym nieraz podejściu do zagadnienia) p.t. „Sprawy Kombatantkie”. W artykule tym p. Kędzi wzywa nas do zaprzestania niepotrzebnej dyskusji. Zgoda — myśmy do tego wniosku doszli już przedtem dając temu wyraz w jednym z poprzednich „Kacików”. Miło jest nam przeczytać, że p. Kędzia doszedł do tego samego.

Zgadamy się również całkowicie z poglądem p. Kędzi o konieczności współpracy wszystkich organizacji kombatantkich we Francji, stojących na gruncie niepodległościowym, wszystkich — jak to „Lud Polski” kiedyś określił — kombatantów starych i młodych. Myśmy zawsze byli tego samego zdania. Przypominamy tylko, że to nie my rozpoczeliśmy polemikę. Tym bardziej jest nam obecnie miło, że wreszcie horyzont zaczyna się rozjaśniać.

Dla wyjaśnienia dodajemy, iż wszystkie artykuły w „Kaciku Kombatanta” — o ile nie są podpisywane — stanowią pogląd nie pojedynczych osób, lecz Komitetu Redakcyjnego, powołanego przez Zarząd naszego Stowarzyszenia, o czym napisaliśmy już w pierwszym naszym „Kaciku Kombatanta” w „Ludzie Polskim”. Tym się właśnie tłumaczy brak podpisów pod artykułami dyskusyjnymi, jakie się w naszych „Kacikach” ukazywały.

KONKURS

Zarząd Samopomocy B. Kombatantów Polskich we Francji pragnie obsadzić stanowiska administratora i dozorcę Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu drogą konkursu.

Koleżdy, interesujący się możliwością objęcia jednego z tych stanowisk, znajdują warunki konkursu oraz bliższe szczegóły w Kolach terenowych Samopomocy.

ADRESY KÓŁ „SAMOPOMOCY” WE FRANCJI

Chcąc zorientować Kolegów w rozmieszczeniu Kół i Ośrodków „Samopomocy” na terenie Francji podajemy ich wykaz wraz z adresami pocztowymi:

- Kolo Paryż — 20, rue Legendre, Paris XVII.
- Kolo Lille — 107, rue Royale, Lille [Nord].
- Kolo Lannoy — 5, rue de Lille, Lannoy [Nord].
- Kolo Calais — Camp Militaire Polonais, Calais [P. de C.].
- Kolo Nicea — 54, rue St. Philippe, Nice [A.M.] Hotel „Garden”.
- Kolo Toulouse — 46, rue Cpt. Esoudie, Toulouse [H-te Gar.].
- Kolo Lyon — 54, Eld. des Belges, Lyon o/o M.K. Gaberle.
- Kolo Metz — 7, rue l'Abbe Risse, Metz [Moselle] — o/o M.Ks. Miedzinski.
- Kolo Mulhouse — 5, rue Wesslering, Mulhouse-Dornach [Ht. Rh.] — o/o M. Zawierta.
- Kolo Mondeville — 14/17, rue du Bois, Giberville [Calvados] — A. Paleczny.
- Kolo Lens — 6, Place de la Gare, „Orhis”, Lens [P. de C.] — o/o M. Koniczko W.
- Kolo Libercourt — 207, Cité du Bois d'Épinay, Libercourt [P. de C.] — o/o M. Wicikowski J.
- Kolo Bruay-en-Artois — 118, rue de Nice, Marles-les-Mines [P. de C.] — o/o M. Słysz Jan.
- Kolo Marles-les-Mines — 156, rue de Nantes, Marles-les-Mines [P. de C.] — o/o M. Lachowicz J.
- Kolo Grenoble — Hotel Basset, Uriages-Bains [Isere] o/o M. Szozeński K.
- Kolo „Nord” — 293, Cité du Moulin, Aub [Nord] — Cz. Szapinski.
- Kolo na Pl. Francje — sekcja Marsylia — Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune [B. du Rh.] — o/o M. Hordyski Stefan.

NOWA SIEDZIBA SAMOPOMOCY WE FRANCJI

Zarząd Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji niniejszym podaje do wiadomości nowy adres Stowarzyszenia: 20, RUE LEGENDRE, PARIS XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

List z Austrii

CYFRY

Według oficjalnych danych władz brytyjskich w brytyjskiej strefie okupacyjnej Austrii obejmującej prowincje Styrię i Karyntię znajduje się 160.471 obcokrajowców.

W tej liczbie w obozach znajduje się 5002 Jugosłowian, 2030 polskich Ukraińców, 1820 Węgrów, 1315 Polaków, 848 Rosjan, 300 Białych a także 2825 osób, których narodowość nie została ustalona, razem więc 14.347 osób.

Poza obozami w brytyjskiej strefie Austrii mieszka 15.045 Jugosłowian, 5.683 Węgrów, 4.441 Polaków, 2.016 Rosjan, 994 polskich Ukraińców, 493 Białych — razem 39.606 osób.

W strefie brytyjskiej jest więc 5.756 Polaków.

Osoby wymienione stanowią tak zwaną kategorię osób przesiedlonych (Displaced Persons). Dalej dochodzą obywateli niemieccy 825 w obozach i 11.659 poza obozami a też pokaźna liczba Volksdeutschów w obozach 13.474 i 80.560 poza obozami.

UWIEZIENIE I OCZEKIWANIE

Osoby przesiedlone są to deportowani na roboty przymusowe przez reżym hitlerowski, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i uchodźcy. Osoby te obowiązuje status DP, według którego w strefie bryt. Austrii nie mogą oni oddalać się od miejsca zamieszkania dalej, niż 10 km. Obecnie po zaostrożeniu się stosunków pomiędzy Rosją i mocarstwami zachodnimi przedostanie się drogą legalną przez strefowe linie demarkacyjne dla zwykłych śmiertelników stało się wprost niemożliwe. (Austriaków przepisy te nie obowiązują, mogą oni swobodnie poruszać się po wszystkich strefach okupacyjnych).

Osoby przesiedlone traktują swój pobyt w Austrii jako okres przejściowy, czekając na rychłą emigrację za Ocean. Najdobitniej świadczą o tym, że 1/3 tych ludzi od przeszło dwu lat mieszka w obozach (barakach) w warunkach godnych pożalowania.

Znam osobiście wiele rodzin, które w maju 1945 r., po wkroczeniu wojsk alianckich z Włoch, porzuciwszy przymusową pracę w Austrii (b. Niemcódw), udały się do obozu w nadziei, że za dwa tygodnie wyjadą z Austrii. Te dwa tygodnie stały się miesiącami, latami. Upragniony wyjazd z Austrii jednak nie nadchodzi. Owszem, przyjeżdżają do nas komisje werbukowe (Wenezuela, Brazylia, Anglia, Francja, Kanada) lecz z wyjątkiem Wenezueli i Brazylii wybierają one wyłącznie element młody, zdrowy i przede wszystkim samotnych. Wyjazd do Wenezueli nie szczególnie się uśmiecha ze względu na tropikalny klimat tego kraju. W ten sposób wyemigrować z rodziną nawet bez małych dzieci nie można.

„Dipisi” cierpliwie czekają, czytając z natężeniem w gazetach o debatach i projektach dotyczących ich nieszczonego losu, w Londynie, Moskwie czy też Waszyngtonie i niejednemu z nich radośniej zakochać serce, gdy zobaczy grupami literami wydrukowaną notatkę, że Stany Zjednoczone postanowiły zwiększyć liczbę emigrantów do tyłu a tyłu tam tysięcy rocznie i że podobno wkrótce przyjedzie do Austrii komisja kanadyjska, która będzie brała robotników z rodzinami.

Gazety drukują „dipisi” spodziewają się a szara, mało różniąc się od hitlerowskiej, rzeczywistość trwa.

Wielu ze zwiątpienia i nudów wyczekiwanie ulega załamaniu i zgadza się na repatriację, innych znowu zmuszają do tego ciężkie warunki materialne w Austrii, która 4/5 swych racji chlebowych (niższych niż w czasie wojny) otrzymuje od Ameryki.

STOSUNEK GOSPODARZY

Zbyt naiwni spośród czytelników grubo się mylą, jeżeli myślą, że nawet ci spośród DP, którzy mają czym zapłacić za miejsce w baraku i za obozowy wikt, składający się z kawałka chleba i „Eintopf”, mogą spokojnie wylegiwać się latami w barakach i rozmyślać o dalekich krajach dokąd chcieliby wyjechać.

Z Holandii i Szwajcarii

W Hadze odbył się zjazd Polonii Holenderskiej. W obradach uczestniczyło 17 delegatów polskich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych oraz delegat ZPUW z Brukseli. Po dyskusji wyłoniono komitet przygotowawczy, który ma na celu przygotować powołanie ZPUW w Holandii. Skład komitetu: J. Pikus — prezes, J. Preclaw i Cz. Borsak — wice-prezesi, M. Min-

Austriacy są zbyt realni, aby pozwolili im na to.

Pojmując sprawę po kupiecku, pod groźbą niewydania i tak głodowych kart żywnościowych wymagają od nieszczęśliwych ofiar hitleryzmu, aby pracowali u nich podobnie, jak w latach 1940-45, nie zmuszając tylko do noszenia oznak „P” (Pole) lub „Ost” (Ostarbeiter) jak to czynił Hitler. W rozmowach między sobą i w prasie słyszy się ciągle narzekania na „Auslaenderów” jakoby oni byli wyłącznymi sprawcami wszystkiego zła, jakie wokół się szerzy (kradzieże, morderstwa, rabunki, nadużycia różnego rodzaju, czarny rynek itp.).

Lecz fakty mówią inaczej. W październiku ubiegłego roku czytaliśmy w austriackich gazetach o wielkim procesie w sprawie nadużyć popełnionych przez szajkę austriackich urzędników z szefem wydziału dla obcokrajowców na prowincję Styrię. Urzędnicy ci, mający kontrolę nad DP, wykazywali na papierze fikcyjne obóz osób przesiedlonych oraz osoby zmarłe, pobierając systematycznie na nich karty żywnościowe. Wyrok jaki zapadł (7, 3, 5 lat ciężkiego więzienia z grzywną; 18 miesięcy, 6 miesięcy, 12 miesięcy, 3 miesiące aresztu) najwymowniej świadczy o rozmiarze nadużycia (pobrano 7.000 kart żywnościowych).

BRAK POMOCY

Polacy w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Austrii pod zlikwidowaniu placówek PCK przy 2 Korpusie A.P. we Włoszech (jesień 1946 r.) pozostali bez wszelkiej pomocy. Niewielu szczęśliwcom udało się wyjechać do 2 Korpusu do Włoch, reszta pozostała w obozach, w których na pozór nic się nie zmieniło, polskich oficerów łącznikowych zastąpili z ramienia UNRRY polscy urzędnicy cywilni. Jesienią 1946 r. kazano opuścić lepsze baraki, przeniesiono wszystkie narodowości do wspólnych obozów, gdzie wiatr wyl nad i pod barakami, przez okna i drzwi. Zima 1946-47 roku dotkliwie dała się we znaki. Srogość zimy i brak opatu bardzo pogorszały sytuację DP-istów — tułaczy.

Wiosną 1947 r. po zakończeniu opieki UNRRY (bardzo nieuczciwie przesłał dla Polaków) obozy zostały przejęte przez władze angielskie, ponieważ szumnie reklamowane IRO jeszcze się nie „przygotowało” do bezpośredniej opieki nad wysiedleńcami. Późniejsza cała opieka IRO nad DP polegała na dokładnym (nie wiadomo którym już) zarejestrowaniu każdego i zapytaniu dokąd chciałby wyjechać. Już rok czasu mijają od tej chwili. Dipisi są cierpliwi, czekali długo, poczekają jeszcze.

BRAK WIĘZI ORGANIZACYJNEJ

Polacy w brytyjskiej strefie Austrii nie posiadają żadnej polskiej organizacji, któraaby zainteresowała się ich losem. Jedyną zorganizowaną wysepką w brytyjskiej strefie okup. jest zalegalizowany przez angielskie i austriackie władze Związek Studentów Polskich „Sarmatia” w Grazu (Graz, Lendplatz 1). Organizacja SPK jest w zaskutku.

Studentci polscy, studiujący przede wszystkim medycynę i na politechnice, mają mało czasu na pracę społeczną — zajęci są studiami i zdobywaniem grosza na zapłacenie czesnego i na kawałek suchego chleba. Praca ich poza ożywionym kontaktem z redaktorem „Głosu Polskiego” (wydawanego w Gmunden w amerykańskiej strefie okup. Austrii) i wydawaniem biuletynu „Sarmatia” nie wychodzi za ramy akademickie.

Skazani od jesieni 1946 r. na własne siły, borykają się z trudnościami codziennego bytu i z przeciwnościami na uczelniach jak np. potrójne opłaty za studia dla obcokrajowców w Austrii itp. Doceniają jednak potrzebę polskiej organizacji i chętnie by pomogli w miarę swych ograniczonych możliwości.

W ostatnim czasie zostały podjęte próby stworzenia organizacji jednoczącej wszystkich Polaków w Styrii i Karyntii.

Graz.
BOLESŁAW MŁYNOCZYK

Polskie Zrzeszenie Zawodowe w Szwajcarii powstało w końcu stycznia br. Składa się ono z grup Polaków, którzy należą do szwajcarskich związków zawodowych. Prezesem Zrzeszenia został wybrany T. Sarnecki.

Brońmy się pracą

Drugi list z Afryki Połudn.

DWIE MIARY

„Kali ukraszać sąsiadów krowę — dobry uczynek”, „Kalemu ukraszać sąsiada krowę — zły uczynek”. Niestety ta prymitywną zasadą kieruje się wielu ludzi, którzy działają w politycznym i społecznym życiu emigracyjnym.

Poco daleko szukać? Obecnie na łamach prasy dyskutuje się problem właściwej organizacji życia wychodźczego. I oto wnioski jednego z publicystów: Zjednoczenie Polaków w Wielkiej Brytanii jest złe, bo nie stanowi organizacji powszechnej i jedynie związek związków.

Argumenty, popierające ten pogląd, mogłyby ewentualnie trafić do niejednego czytelnika, gdyby nie fakt, że autor jednym tchem przyczepia łatkę i SPK dla białych zupełnie podwójną. Stowarzyszenie nasze jest wprawdzie organizacją powszechną, w całym tego słowa znaczeniu (a nawet więcej: jest organizacją światową), ale fakt, że władze jego składają się z ludzi, którzy w większości nie należą do obozu wspomnianego publicysty — wystarczy, by uznać je za organizację wadliwą.

Trudno zaiste pogodzić się z takimi miarami. Jeżeli organizacja oprowadzana jest przez „sitwesów” — to jest to oczywiście wzór organizacji. Jeżeli przez obcych — należy ją jak najostrożniej zwalczać, nie wdając się w rzeczową ocenę jej działalności.

Przytoczone próbki lamańców polemicznych nie są niestety osobione. Stosuje się je prawie wszędzie: w prasie, w dyskusjach, w plotce, która szerzy się na emigracji, jak dżuma.

ŻĄDANIA TERENU I SPRAWDZIAN ŻYCIA

A tymczasem ci, którzy krytykują innych, sami należą do nawet kierują organizacjami, które w niczym nie przypominają rysowanych przez nich idealnych wzorów. Gdyby chcieli rozpuścić krytykę tych, którzy krytykują, wiele stron można by zapłacić tą krytyką. Ale czy warto?

Napewno nie. Społeczeństwo polskie w W. Brytanii ma już dosyć wszelkich jałowych dyskusji i sporów, politycznych czy społecznych. Od nas, którzy przebywamy w Londynie, spodziewa się wreszcie zgody i twórczej pracy a nie ciągłej pogoni za teoretycznym, wydyktowanym idealami, którego się nigdy nie urzeczywistni a przy tej okazji i nie robi nawet tego, co leży w sferze realnych możliwości.

Z tej to właśnie przyczyny SPK, nie wdając się w rozważania: „co by było, gdyby było”, krok za krokiem w sposób praktyczny, stara się wchodzić w życie i realizować cele, wytknięte przez statut i uchwały Zjazdu.

CO ZOSTAŁO JUŻ ZROBIONE?

Cztery są zasadnicze kierunki działalności, po których posuwa się nasza organizacja: rozbudowa w skali światowej, zakładanie ośrodków polskich, pomoc w wyszukiwaniu pracy i dostarczenie drukowanego słowa polskiego

wszędzie tam, gdzie przebywają byli żołnierze.

Na odcinku rozbudowy organizacyjnej zrobiono już wiele. Nie licząc W. Brytanii SPK posiada oddziały we Francji, Belgii, Niemczech (obydwie strefy anglosaskie), Szwecji, Szwajcarii, we Włoszech i w Kanadzie. W Argentynie, Brazylii, Irlandii i Tasmanii działają komitety organizacyjne.

W zakładaniu ośrodków polskich przoduje chwilowo W. Brytania, w której organizuje się szereg domów Kombatanta, ale i inne tereny podjęły już tę inicjatywę.

Posędnictwo pracy i pomoc prawna rozwijane są w dalszym ciągu z dużym powodzeniem przez Biuro Informacji i Porad (BIP), które działa głównie na terenie brytyjskim, ale ostatnio posiada już swe odpowiedniki we Francji i Belgii. Dalsza rozbudowa BIP-ów terenowych jest w toku.

Nad sprawą dostarczenia słowa polskiego na wszystkie tereny pracują wydziały: kulturalno-oświatowy i informacyjno-prasowy. Wysłało już w teren dziesiątki bibliotek, przygotowuje się materiały dla odczytów i teatrów amatorskich a „Polska Walcząca”, widomy znak wspólnoty organizacyjnej, dociera już wszędzie i coraz powszechniej jest czytana. Terenowe Komitety Redakcyjne, które powstały ostatnio we Francji i Szwajcarii są zewnętrznym dowodem współpracy terenów centralnych.

JAK PRACUJE TEREN

Wylizczone powyższe obejmują jednak tylko prace samej centrali, bez uwypuklenia prac, które przeprowadzane są przez poszczególne Oddziały, Okręgi a nawet Kola.

Wzmagać one coraz bardziej wysiłki, by sprostać zadaniom, jakie nakłada na nie życie. Wiele jest Kół, które mogą się pochwalic już znacznymi osiągnięciami, jak biblioteki, sprzęt muzyczny i sporowy, warsztaty pracy, księgarnie, kursy zawodowe. I to nie tylko w W. Brytanii.

Proces otrząsania się z nastrojów pokłeskowych obserwowany jest wszędzie. Im dalej od Londynu, tym jest on bardziej wyraźny i głęboki.

DYSKUTOWAĆ CZY DZIAŁAĆ?

Dyskusja napewno jest pożyteczna, ale nie może ona opierać się jedynie na stosowaniu przysiariek personalnych czy partyjnych. Kto pragnie udowodnić swój pogląd, powinien sięgnąć do argumentów rzeczowych, zaprzeć w teren, sprawdzić jak istotnie działa krytykowany przedmiot organizacji.

Ale najlepszym, najbardziej przekonującym argumentem jest własne osiągnięcie, własny wkład pracy. Po tej linii posuwa się SPK. Wierzymy, że wytrzyma ona próbę czasu, bo osiąga stawiane sobie cele. I dlatego spływają po nim łatwo i jady kłamstw ambasadorskiej gadzinówki i dąsy politycznej, dyskutujących o pracy społecznej.

JÓZEF NOWICKI

Parlament Unii Południowo-Afrykańskiej odbywa obecnie swą doroczną sesję. Jednym z tematów często dyskutowanych jest imigracja. Temat to drażliwy, powodujący raz po raz zupełnie nieparlamentarne wybuchy. Bo też — obok polityki wobec kolorowych ras kraju — imigracja jest najistotniejszym, a przytem bodaj i najdelikatniejszym problemem Unii.

DLACZEGO?

O stanowisku rządu wobec imigracji można by powiedzieć, że „chciałby — a boi się”. Rząd chciałby jak najszybciej powiększyć liczbę europejskiej ludności kraju, by stopniowo zneutralizować parcie dziesięcio-milionowej masy murzynów, „kolorowych” i Hindusów na dwa i pół miliona białych. Równocześnie — w obliczu wyborów do Parlamentu, które mają odbyć się z końcem bieżącego roku — rząd boi się zrazić sobie te odłamy społeczeństwa, które są przeciwnie imigracji.

Nacjonalisci w ogóle nie chcą imigracji, gdyż obawiają się, że powiększy ona element, sprzeciwiający się ich polityce. Kościoły protestanckie, z potężnym Holenderskim Kościołem Reformowanym na czele, nie chcą katolików i to mimo perswazyj wielu wpływowych i niekatolickich czynników, twierdzących, że katolicy byłiby w Unii najsilniejszym bastionem przeciwko komunizmowi. Komunistów naturalnie nikt nie chce i tym należy tłumaczyć periodyczne oficjalne oświadczenia, że Unia nie będzie rekrutować imigrantów w krajach wschodniej Europy.

Pewne samolubnie usposobione odłamy społeczeństwa sprzeciwiają się imigracji wyłącznie z powodów konkurencyjnych, obawiając się naruszenia ich monopolów. Ciekawe, że obawy te nurtują przede wszystkim w tych grupach zawodowych, w których brak ludzi daje się szczególnie we znaki.

A teraz przypomnijmy, że uzyskanie transportu z Europy do Unii jest wciąż jeszcze poważnym zagadnieniem, przyczem transport ten każdym środkiem jest bardzo kosztowny. Dodajmy, że sytuacja mieszkaniowa w Unii przedstawia się co najmniej krytycznie, a życie z dnia na dzień drożeje — to stwierdzimy, że emigracja do Afryki Południowej nie jest bynajmniej sprawą łatwą i pozbawioną ryzyka.

BEZ STRATY CZASU I PIENIĘDZY

Ktoś może sądzić, że niniejszy list ma na celu zniechęcić tych, którzy projektują wyjazd do tego kraju. Jest wręcz przeciwnie. Gorąco zalecam osiedlenie się w Unii. Na dłuższą metę to się zdecydowanie

opłaca. Pragnę jedynie, aby zrozumiano, że wobec niemasowego charakteru imigracji do Unii tylko ludzie odpowiadający specyficznym warunkom mają szansę na wyjazd do tego kraju.

Wymieniając zaś niektóre kłopotliwe sprawy, spotykające imigrantów w Afryce Południowej, chciałem tylko ostrzec tych wielu, którzy nie znają podstawowych warunków imigracji do Unii, tracą pieniądze i wiele, bodaj cenniejszego niż pieniądze, czasu na daremne starania o wjazd. Wiem, że wielu czeka rok, a często i dłużej, na rezultat próby o wizę południowo-afrykańską. Zmarnowałoby wiele bezcennego czasu na czekanie, otrzymując odpowiedź odmowną.

To marnowanie czasu — jeśli chodzi o Afrykę Południową — jest zupełnie niepotrzebne. Na podstawie dokładnej znajomości przepisów imigracyjnych Unii, przede wszystkim zaś klasyfikacji imigrantów można z góry powiedzieć, kto ma szansę wjazdu, a kto nie. Na takich informacjach z pewnością zależy każdemu Polakowi w Wielkiej Brytanii i na Kontynencie, jeśli jeszcze nie powziął decyzji co do swej przyszłości. Dlatego będą poświęcać im najwięcej miejsca.

KTO MA SZANSE NA WYJAZD?

Wpierw przejrzymy oficjalną rządową listę tzw. pożądaných zawodów. A więc:

W przemyśle technicznym: elektrycy, konstruktorzy kotłowni (boiler makers), maszyniści Dieslowi, kreślarze, ślusarze, monterzy, tokarze, maszyniści, odzieżowcy, oxo-acetylenowi i elektryczni spawacze, modelarze i blacharze.

W przemyśle budowlanym: murarze, cieśle, kreślarze, stolarze, tynkownicy, blacharze i instalatorzy.

Wytwórcy cegieł i wyrobów garncarskich, garniarze i zduni.

W budowie karoserii: konstruktorzy karoseryjni, pleciarze karoseryjni.

W meblarstwie: artystyczni stolarze i tapicerzy.

W drukarstwie: w zasadzie każdy fachowiec, przede wszystkim jednak: czerzy, monotypisci i introligatorzy.

W przemyśle gastronomicznym: wykwalifikowani kucharze.

W krawiectwie: rysownicy (designers), krojczy, przedzwarze i tkacze.

W administracji biurowej: księgowi kalkulacyjni (costing and indent clerks), urzędnicy żeglugowi, maszyniści (lub maszyniści), lecz wyłącznie ze znajomości technografii, urzędnicy techniczni (technical clerks), a więc obywateli z administracją przemysłową, wreszcie buchaltery.

W rolnictwie i leśnictwie: każdy posiadający odpowiednie kwalifikacje.

Nadto technicy i specjaliści dla wszystkich specyficznych przemysłów, szczególnie przemysłu precyzyjnego, chemii, wszelkiego typu miernicy, geometrzy oraz „specialised journeymen for the maintenance of industrial machinery”.

To są zawody, kwalifikujące na wjazd do Afryki Południowej. Nie wolno jednak zapominać, że w miarę nasilania imigracji, zmniejsza się popyt na niektórych wymienionych specjalistów. Na przykład leśnictwo państwowe, które w ubiegłym roku sprowadziło do Unii m. inn. czterech Polaków — w obecnej chwili, czasowo, nie ma wakansu.

Natomiast w przemyśle ciężkim i budowlanym popyt jest wciąż jeszcze bardzo duży i na pewno trwać będzie jeszcze kilka lat, zwłaszcza wobec stałego rozwoju przemysłowego Unii.

KAPITAŁIŚCI POŻĄDANI...

Niezależnie od wymienionych specjalistów, szansę na wjazd do Unii ma w zasadzie każdy, kto wykaże się posiadaniem poważniejszego kapitału. Jako minimum należy przynieść sumę pięciu tysięcy funtów angielskich, umożliwiającą produkcyjną inwestycję w farmę, albo też w jeden z drobnych, a popłatnych przemysłów przetwórczych.

Sądzę, że posiadanie kapitału mniejszego, powiedzmy od dwóch tysięcy funtów w zwyk. również umożliwi uzyskanie wizy wjazdowej. Z taką sumą trudno jednak rozpocząć tu jakiejkolwiek przedsięwzięcie. Różne wstępne badania, starania i przygotowania „zjadłyby” kapitał. Dlatego tym, którzy chcieliby tutaj przyjechać, by pożytecznie zainwestować swe oszczędności; radzę poważnie się zastanowić.

WIESŁAW WALIGORSKI

Z e ś w i a t a

ARGENTYNA

W Buenos Aires ukazał się pierwszy powielony numer pisma p.t. „Kombatant Polski w Argentynie” redagowany przez Z. Bana i J. Chłodzińskiego. Zawiera on szereg interesujących danych o tamtejszym życiu. Podajemy je w wyjątkach.

Z ogólnej liczby 16 milionów ludności, ponad 10 mil. zamieszkuje w prowincji i mieście Buenos Aires oraz w 6-ciu najbliższych prowincjach. Jest to centrum, które nadaje ogólny ton i charakter całości.

Zaludnienie tej części kraju, wynoszące 10 mieszkańców na 1 km. kw., może już być uważane za stan względnego nasycenia. Uprawia się tam rolnictwo i hodowlę, w Buenos Aires i paru innych miastach widać już zaczątki przemysłu, z mięsnym na czele.

Placę robotników rolnych: z mieszkaniem i wyżywieniem — 80-85 pesos miesięcznie, bez mieszkanka i wyżywienia — 120-125 pesos miesięcznie.

Inne placę: majster-mechanik — 14 pesos dziennie, czeladnik — 12-13 pesos dziennie, robotnik niewykwalifikowany — 7.50-12.50 pesos dziennie, zmywacz naczyń w barze — 130-200 pesos miesięcznie, robotnik w sklepie — 200 pesos miesięcznie, fryzjer — 270 pesos miesięcznie, technik — 400-500 pesos miesięcznie, inżynier 650-800 pesos miesięcznie. Jeżeli ma się już kontrakt z góry, pierwszą pensję wypłacają po przyjeździe.

Ceny w Buenos Aires: kartofle — 0.40 pesos kg., makaron — 1.00 p. kg. oliwa 2.00 p. lb., kawa — 3.40 p. kg., wędliny — 6.00-8.00 p. kg. Najtańszy obiad w restauracji 1.50 pesos.

Ubranie męskie tanie — 75p., płaszcz letni średni — 150 p., kombinizon robotniczy — 15-20 p., ręcznik — 2.30-4.00 p.

Mieszkanie: tani pokój dla samotnego bez ochrony lokatorów — 3.00 p. dziennie, 1 pokój z kuchnią w biedniejszej dzielnicy — 100 p. miesięcznie, 3 pokoje z kuchnią — 300 p. miesięcznie.

Meble są bardzo drogie, w ogóle problem mieszkaniowy przytłacza wszystkie inne. Utrzymanie jest na ogół tanie.

SILY ZBROJNE RÓŻNYCH PAŃSTW

Stany Zjednoczone — wojsko lądowe liczy 670.000 żołnierzy z czego w bazach arktycznych przebywa 5.000, w Niemczech 150.000, w Austrii 10.000, na Filipinach 35.000, na Korei 50.000 i w Japonii 150.000.

W. Brytania — ma w Niemczech 200.000, w Austrii 20.000, w Japonii 15.000, w Indiach 87.000, w Palestynie 65.000, w Tryście 15.000, w Libii i Erytrei 10.000.

Rosja — ma w Niemczech 300.000, w Austrii 45.000, w Polsce 150.000, na Węgrzech 25.000, w Bułgarii 85.000, w Rumunii 200.000, w Finlandii 5.000, na Dalekim Wschodzie 250.000. Po 650.000 liczą grupy: północna Woroszyłowa, zachodnia Rokossowskiego, południowa Żukowa, kaukaska Bagramiana, turkieskańska Tjmoszenki i Dalekiego Wschodu Malinowskiego.

STANY ZJEDNOCZONE

W programie rozbudowy lotnictwa projektuje się stworzenie 70 grup (6.869 samolotów) pierwszej linii, 27 grup (3.212 samolotów) drugiej linii czyli obrony narodowej, oraz przygotowanie 2.380 samolotów rezerwy. 8.100 samolotów ma być zmagazynowanych. Nie jest to specjalnie dużo w porównaniu z cyfrą 277.279 samolotów, które

posiadały Stany Zjednoczone w ciągu ubiegłej wojny, niemniej eksperti wojskowo uważają, że liczba ta wystarczy na pierwszy okres ewentualnej przyszłej wojny, zanim rozpocznie się nowa masowa produkcja wojenna.

Obecnie produkcja broni powietrznej stoi w Stanach Zjednoczonych nisko i według korespondenta „Daily Telegraph” wstępuje produkcja rosyjskiej i brytyjskiej.

EMIGRACJA Z NIEMIEC

Według statystyk emigracyjnych w styczniu wyjechało ze strefy am. 6452 wysiedleńców (w grudniu ub. roku 5330) w tym: do Anglii 1862, Holandii 582, Belgii 347, Francji 105, Kanady 995, Australii 718, Brazylii 126, USA 1717. Powróciło do Polski 221 (w grudniu 922).

Najwięcej wyjechało Polaków. Np. ogółem do Belgii ponad 5.000, podczas gdy Bałtów zaledwie 1.000. Do USA wyjechało w ciągu roku 1947: 5368 Żydów, 3155 Polaków, 805 Bałtów.

Komisja Kanadyjska zakończyła werbunek 2300 DP do kopalń azbestu i złota. Wśród zwerbowanych jest 200 żonatych, Rodziny ich wyjadą nieco później.

Jedną z firm kanadyjskich wybrała 350 cieśli z liczbą 2800 przedstawionej przez IRO. Transport jest gotów do wyjazdu.

W Augsburgu ma być otwarty nowy oboz emigracyjny, z którego wysiedleńcy będą wyruszać do wszystkich krajów za wyjątkiem USA.

Read chilijski przystał zawiadomienie, że wstrzymuje całkowicie dalsze przyjmowanie imigrantów, ponieważ pierwsi przybyśże przezwani Żydzi, zamiast podjąć pracę w wybranych przez siebie zawodach (podali się za fachowców) zajęli się handlem.

NORWEGIA

„Polens Post” (Głos Polski w Norwegii) jest nowoutworzonym pismem w języku norweskim, wydawanym w Oslo. Numer pierwszy ukazał się w styczniu br. Pismo drukowane jest na powielaczu.

JUGA

W sobotę, dnia 10 kwietnia r.b. o godz. 18.15 Kolo SPK Nr. 1. urządzi w sali Ogniska Polskiego — wieczór p.t.:

KOMBATANTCI
DZIECIOM POLSKIM Z INDII

1. Słowo wstępne — Prezes Kola.
2. Zagadnienie dzieci polskich z Indii omówi magister Michał Golański długoletni delegat PCK w Indiach.
3. Toła Korian odśpiewa piosenki.
4. Andrzej Lępkowski odegra utwór Chopina.

Całkowity dochód na pomoc dzieciom polskim z Indii. Wstęp 4s.

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

Praca

PRACA W CASABLANCE

Fabryka trykotarzy [bonneterie] w Casablance poszukuje fachowca w charakterze szefa produkcji. Kandydat winien znać angielskie maszyny i mieć za sobą dobrą praktykę.

Warunki: 40.000 franków miesięcznie plus mieszkanie. Zapewniona pełna samodzielność w pracy.

Możliwość pomocy przy załatwieniu formalności związanych z wyjazdem i transportem — zapewniona. Zgłoszenia: BIP.

KUCHARKA

Jest do objęcia od zaraz stanowisko kucharki w dobrym domu angielskim. Zapewnione dobre mieszkanie i utrzymanie plus £3 tygodniowo. Zgłoszenia mogą być kierowane bezpośrednio do pracodawcy: Mrs. J.A. Edwards Colne Cottage, Colnbrook Bucks.

PIEKARZ

Dobra piekarnia na prowincji [południowa Anglia] szuka piekarza — specjalistę od pieczenia chleba. Praca pod kierownictwem. Pracodawca może pomóc w znalezieniu mieszkania. 50-cio godzinny tydzień pracy. Zapewnione stawki płacy TUC. Spieszne zgłoszenia kierować do E. Cliff & Son Ltd., 179 High Street Old Woking, względnie kierować oferty do BIP.

OKIERNIK

Duża firma londyńska posiadająca szereg filii poszukuje pilnie okiernika z dobrą praktyką. Zgłoszenia do BIP. Posiadamy szereg innych możliwości zatrudnienia okierników.

FRYZJERZY

Potrzebny zarząd pomocnik fryzjerski do zakładu w Londynie. Pożądane referencje oraz pewna znajomość języka angielskiego. Zgłoszenia do biura BIP względnie do pracodawcy M.D. Lorenzo. Hairdresser, 37 Victoria Street London S.W.1.

Potrzebny zarząd pracownik w zakładzie fryzjerskim dla pań. Pożądana dobra praktyka w wiezionej cnduacji, konieczna znajomość nowoczesnych fryzur. Pierwszeństwo dla pań z dobrą prezencją. Stawki płacy związkowe. Zgłoszenia do biura BIP względnie bezpośrednio do pracodawcy Trewin & Son, 61 Hyde Rd., Paignton.

Potrzebny zarząd kwalifikowany fryzjer męski do miejscowości letniskowej nadmorskiej. Zapewnione zwiazkowe stawki płacy. Zgłoszenia pilne, podając wszystkie dane, do biura BIP względnie bezpośrednio do pracodawcy: Towner's Ladies & Gentlemen's 146 Seaside, Eastbourne.

POSADY B.I.P.

BIP posiada wiele innych wakujących posad dla piekarzy, okierników, fryzjerów, kucharzy, pomocników kuchennych, służby domowej itp.

Jesteś członkiem SPK, korzystaj z pomocy BIP.

ARTYŚCI — DEKORATORZY

Artysty dekoratorzy, zwracający się do BIP-u w sprawie zatrudnienia, proszeni są o załączanie do listów zdjęć fotograficznych ich prac [makiet, wystaw okiennych, papieroplastyki itp.]. Zdjęcia są dla pracodawcy dowodem kwalifikacji zawodowych i ułatwiają znalezienie pracy.

FABRYKA MASZYN DO PISANIA

Fabryka maszyn do pisania „Oliver” zawiadamia, że z powodu obsadzenia wszystkich miejsc oficerskich, na przeszkoleniu w ramach memorandum oraz zgłoszeń wykwalifikowanych mechaników, wszystkie miejsca dla szkolenia i pracy, z wyjątkiem pracy dla kobiet, są zajęte. O ewentualnych wakansach nastąpi oddzielne zawiadomienie.

UWAGA — CZŁONKOWIE KOLA SPK Nr. 30 — LONDYN!

Przypominamy, że w dn. 10 kwietnia br. [w sobotę] o godz. 4 popoł. [drugi termin: 4.30] w lokalu: 108, Eaton Square, London, S.W.1. — odbędzie się doroczne Walne Zebranie Kola. Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie z działalności i wybór nowych władz. Zarząd Kola prosi o przybycie i przyniesienie legitymacji członkowskiej.

ZMIANA ADRESU YMCA

Biuro Główne Światowego Komitetu YMCA — Sekcji Polskiej w Wielkiej Brytanii, zostało przeniesione z dn. 16 marca b.r. z dawnego lokalu przy: 61, Eaton Place, S.W.1., do własnego domu na: 6, Cadogan Gardens, S.W.3. Tel. SLO-ane 88-21.

Najbliższe stacje autobusowe i stacja kolejki podziemnej przy Sloane Square.

PRZEGLĄD POLSKI zawiadamia o zmianie adresu Redakcji i Administracji, który od 1-go marca 1948 jest: 15, Redcliffe Street, London, S.W.10.

POSZUKIWANIA

Poszukuje JANA WACHOWSKIEGO. Maria Murawska 6659 Burns str. Detroit 13 Mich. U.S.A.

Uchwały ostatniej Rady Głównej

Po artykule ujmującym całokształt obrad Rady Gł. SPK [nr. 12 „Polski Walczącej”] — „podajemy do wiadomości ośzęd uchwaloonych przez nią wniosków. Dalsze wnioski oglosimy w następnym numerach naszego tygodnika.

CZŁONKOSTWO HONOROWE

Rada Główna SPK na posiedzeniu w dniu 9 marca br. uchwaliła jednogłośnie nadanie członkostwa honorowego:

Panu Prezydentowi R.P. Augustowi Zalesskiemu,

Panu Generalowi Dywizji Władysławowi Andersowi,

Panu Generalowi Dywizji Stanisławowi Kopalskiemu,

Panu Generalowi Dywizji Tadeuszowi Bór-Komorowskiemu,

Panu Generalowi Dywizji Stanisławowi Maczkowi,

Panu Generalowi Brygady Kazimierzowi Wiśniowskiemu.

WNIOSKI ORGANIZACYJNE

„Rada Główna SPK na wniosek Zarządu Gł. postanawia, by wszystkie Oddziały, które wyodrębniły i używają legitymacji własnych, wprowadziły do użytku na rok 1948 legitymacje ogólne, zaś w latach następnych przeszły wyłącznie na legitymacje ogólne SPK.

W wypadkach wyjątkowych, które ze względów prawnych, bezpieczeństwa i innych — uniemożliwiają wprowadzenie na terenie danego Oddziału legitymacji ogólnych — Rada Główna może zezwolić na postępowanie się tylko legitymacjami własnymi danego Oddziału.”

„W polityce organizacyjnej SPK Rada Główna SPK ustala na najbliższy okres hierarchię poszczególnych terenów w następującej kolejności:

— Argentyna, Kanada, Okupacja w Niemczech, Francja, Brazylia.

Jednocześnie Rada Gł. SPK stwierdza, że ze względu na wagę utrzymania ośrodków kombatanckich na tych wszystkich terenach, gdzie znajdują się członkowie SPK, Zarząd Gł. winien wykaazać dbałość o malolizbowe Oddziały SPK, tak dawne, jak i nowo-powstające.”

Uchwała powyższa powzięta została po dokładnym rozważeniu wartości terenów,

które są już lub mogą się stać w przyszłości celem emigracji większych mas uchodźstwa polskiego, przede wszystkim z Niemiec. Same Niemcy znalazły się wysoko w tabelce ważności poszczególnych terenów dlatego, że Polacy tam przebywający są w specjalnie ciężkim położeniu i potrzebują największej troskliwości.

„Rada Gł. SPK wzywa wszystkie Zarządy Oddziałów SPK do jak najściślejszej łączności organizacyjnej z Zarządem Gł., od której zależy wypełnienie przez SPK jego roli i zadań — jako organizacji światowej.”

WNIOSKI KULT.-OŚWIATOWE I INFORMACYJNE

„Rada Gł. uchwala, iż majątek książkowy, otrzymany po Polskich Siłach Zbrojnych, zostanie rozdzielony proporcjonalnie między wszystkie Oddziały SPK. Stanie się on podbudową w zakresie akcji czytelniczej Stowarzyszenia. Na pierwszy etap przewidziany jest rozdzielanie jednej książki na jednego członka SPK. W miarę napływu materiału, stawka będzie podniesiona.

Właściwe prowadzenie czytelnictwa wymaga stałego uzupełniania biblioteki nowymi wydawnictwami. W tym celu wzywa się Oddziały do mobilizowania wysiłków dla uzyskania odpowiednich funduszy na zakup nowych książek przez:

1. ustawianie odpowiednich sum w budżetach,
2. wprowadzenie minimalnych opłat bibliotecznych,
3. organizowanie imprez dochodowych.

Celem oszczędnego i racjonalnego gospodarowania funduszami na akcję biblioteczną — słuszną jest zasada zakupu centralnego. Dlatego też — w porozumieniu z Oddziałami — akcję należy zaplanować i prowadzić przez Zarząd Gł. w ramach ustalonych sum i w miarę potrzeb.”

W obecnej fazie pracy dąży się do tego, by każde Kolo SPK posiadało bibliotekę z zasobem książek równającym się mniej więcej ilości jego członków. Biblioteki są wysyłane w teren w komplecie z tym jednak, że brakuje w nich przeważnie nowości, na których masowy zakup centrala nie posiada funduszy. Uzupełnianie bibliotek winno zatem spaść

na poszczególne Kola, które mogą to czynić niewielkim kosztem, gdy tylko pracę tą prowadzić będzie systematycznie i bez zaległości.

„W pełnym zrozumieniu ważności i rozbudowy pracy kulturalno-ośw. SPK — Rada Główna zwraca się do Zarządów Oddziałów, by w zespolach swych przewidziwały referentów spraw kult.-ośw.

„Rada Główna stwierdza, że wszystkie ogniewa organizacyjne mają obowiązek prenumerować przynajmniej po jednym egzemplarzu tygodnika kombatanckiego „Polska Walcząca”. Ogniewa te winny współpracować z wydawnictwami SPK przez nadsyłanie uwag i materiałów oraz przez propagowanie ich wśród członków i sympatyków.”

Uchwała ta zmierza do zacieśnienia kontaktu pomiędzy poszczególnymi ogniewami Stowarzyszenia. „Polska Walcząca” zawiera szereg wiadomości, które winny być znane ogółowi członków SPK. Nd. ogłoszenie konkursu na stypendia amerykańskie wywołało wielkie zainteresowanie w całym terenie, ale jednocześnie okazało się, że wiele Kół nie prenumeruje swego tygodnika i nie zna szczegółów koniecznych przy składaniu podań. Podobne trudności wylaniają się niemal co tydzień. I odwrotnie: redakcja „Polski Walczącej” nie jest w stanie uwzględnić wszystkich potrzeb terenu, jeśli nie otrzymuje zewsząd korespondencji. Obustronna współpraca jest tu nieodzowna.

„Wszystkie ogniewa organizacyjne SPK winny udzielać Zarządowi Gł. wszelkich ułatwień w zakresie jego kontaktów z terenem.”

Prowadzenie centrali, jeżeli ma być skuteczne, wymaga ciągłej konfrontacji z rzeczywistością, ciągłego kontaktowania się z poszczególnymi ośrodkami i terenami, na których przebywają Koledzy-kombatanci. Kontakt ten nie może być pośredni, bo traci on wtedy wszelką wartość. Z tych przyczyn Zarząd Gł., w porozumieniu z władzami poszczególnych Oddziałów, winien korzystać z wszelkich okazji, by jak najczęściej stykać się z najszerszymi masami Kolegów na wszystkich dostępnych technicznie terenach. Zrozumiałą jest rzeczą, że w zetknięciach tych wiele pomocy może okazać poszczególne ogniewa organizacyjne.

Z naszego świata

Dom Kombatanta w Edynburgu zostanie zorganizowany na wzór takiegoż Domu w Glasgowie. Będzie

Życzenia świąteczne

W związku ze Świątami Wielkanocnymi, Redakcja „P. W.” otrzymała wiele życzeń od pojedynczych czytelników jak dawniej, ale także od Kół, Okręgów, Oddziałów SPK. Były nam te życzenia szczególnie miłe jako świadectwo zacieśniającej się więzi między rozmaitymi ośrodkami naszej Organizacji a jej pismem. Wszystkim, którzy zechcieli o nas pamiętać, dziękujemy serdecznie i najgoręcej odwzajemniamy przesłane życzenia.

Drukujemy poniżej list Okręgu „Karpacka”:

Do redakcji „Polski Walczącej”. Z okazji świąt Zmartwychwstania przesyłamy Kolegom nasze najlepsze życzenia wraz z wyrazami nadziei, że Ich ofiarna i poświęcona praca dla dobra Sprawy Polskiej przyczyni się do urzeczywistnienia wytkniętych celów i do pełnego zmartwychwstania oraz odrodzenia naszego Kraju i Narodu.

Dziękując przy sposobności za dotychczasową współpracę z Okręgiem na jednym z najważniejszych odcinków naszego życia na obczyźnie, życzymy Kolegom, aby Ich dalsza działalność była również jak najbardziej owocna i skuteczna.

Za Zarząd: E. PRÉUSS
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Zarząd Okręgu „Karpacka” Hodgemoor, nr. Amersham, Bucks.

PRASA KOLEGÓW W BRUNSWIKU

Sekcja oświatowa Kola SPK Nr. 755 w Brunswiku (okup. bryt. w Niemczech) wydaje dla członków gazetkę ścienną pod nazwą „Kombatant”. Gazetka jest wydawana w trudnych warunkach i posiada skromną formę maszynopisu, ale podaje obfite i ciekawe wiadomości z wydarzeń na świecie. Pożyteczna praca kolegów jest godna podkreślenia.

NA PRZYJAZNEJ ZIEMI

Wiceprezes Zarządu Głównego SPK kol. E. Pankiewicz udał się na dalszą emigrację do Stanów Zjednoczonych. „Nowiny Polskie” pismo polsko-amerykańskie podaje obszerną relację z przybycia kol. Pankiewicza i przy tej okazji tak m. in. pisze o naszym Stowarzyszeniu:

„Wszędzie tam, gdzie burza wojenna zaprowadziła polskich żołnierzy, którzy nie zgadzają się z reżymem warszawskim i nie chcą wracać do Kraju pod okupacją bolszewicką, powstają oddziały Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.”

DOM KOMBATANTA W EDYNBURGU

Wychodzące w Szkocji „Nowiny” donoszą, że wkrótce w Edynburgu otwarty zostanie Dom Kombatanta. Odpowiedni budynek został już kupiony przez Zarząd Okręgu SPK „Szkocja”, przy Drummond Street. Prace nad urządzeniem i zorganizowaniem Domu Kombatanta zostaną wkrótce rozpoczęte.

Zmiana adresu

- należy przesać wraz z nowym adresem starą opaskę;
- należy zgłosić zmianę do soboty, o ile chce się dostać pismo nasze na nowy adres w następnym tygodniu;
- prenumeratorzy we Francji winni zmianę adresu podawać bezpośrednio do Administracji w Londynie.

„Fighting Poland” Trust — 160, Earls Court Road, London S.W.5.

Kupujcie

w świeżo otwartym sklepie S. P. K.!

Potrębną Ci książkę lub podręcznik dostarczy Ci niezwłocznie

Centralna Składnica Książek SPK
57, EDBROOKE ROAD, LONDON W. 9

Korzystajcie

z Biura Paczek SPK!

150 lecie spadochronu

Co to jest spadochron i jaką rolę odegrał w historii lotnictwa w ogóle, a w ostatniej wojnie w szczególności — wszyscy doskonale wiemy. Natomiast nie każdy wie, że spadochron prawie taki sam jak ten, którego nasi spadochroniarze używali nad Arnhem, był wypróbowany z pomyślnym rezultatem przez swego wynalazcę już w roku 1779! Był zbudowany jak sprężyna z epoki, w jakiej to się działo, musimy przypomnieć sobie, jak wyglądał rozwój aeronautyki w owe lata końca osiemnastego wieku.

Otóż zaledwie czterdzieści lat wcześniej bracia Montgolfier (oczywiście Francuzi!) wynalazli balon, który był napełniony powietrzem podgrzewanym od dołu stałym płomieniem i który unosił ich w górę. W parę lat później fizyk francuski Aleksander Charles zastosował do wynalazku Montgolfierów zamiast powietrza — wodór. Loty stały się znacznie bezpieczniejsze, nie kończyły się pożarem, jak to przed tym bardzo często się zdarzało — Niemniej daleko jeszcze było do zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa pasażerom. Powłoka balonu często ulegała rozdarciu: gondola wraz z załogą spadała jak kamień na ziemię, grzebiąc ryzykanckich pasażerów.

Mimo to balony popularyzowały się bardzo — należało do dobrego tonu choć raz wzbic się w powietrze, bez względu na to jak bardzo, niebezpieczny był ów sport, a może właśnie dlatego.

POMYSŁ ZRODZONY W NIEWOLI

W owym czasie uczniem Charlesa był dwudziestoparoletni André Garnerin, który od najmłodszych lat swego dzieciństwa interesował się sprawami związanymi z lataniem i sztuką utrzymania się w powietrzu. Jego zainteresowania przybrały konkretną formę w czasie blisko dwuletniego pobytu w niewoli austriackiej. André obmyślił, choć w pamięci jedynie — bez żadnych szkiców czy obliczeń — wygląd przyszłego spadochronu i niezwłocznie po powrocie z niewoli przystąpił do realizowania swego projektu. Charles był przeciwny próbom twierdząc, że mrzonki o spadochronie już zaprzętały umysł Leonarda da Vinci, który nawet sporządził był rysunki tego wynalazku, niczego konkretnego nie osiągając. Garnerin nie zniechęcił się jednak opinią swego profesora i własnoręcznie uszył duże, osmiometrowej średnicy płóciene koło, które obramował na obwodzie grubą linką. Od niej odprowadził szereg sznurków około 10-metrowej długości, które przymocował do niewielkiego koszyka z wikliny. Całość ważyła nie, jak dzisiejszy spadochron, parę kilogramów, a ni mniej ni więcej tylko około stu!

Zatęczał to wszystko Garnerin do gondoli balonu, uwiązał swój tajemniczy wynalazek na zewnątrz kosza, jak worek z balastem, uśmiechnął się do otaczającego balon tłumu i dał znak pilotowi do startu.

PIERWSZY SKOK

Pogoda była bezwietrzna, balon majestatycznie zaczął się wznosić ku górze, zostawiając na dole ziemię z rozentuzjowanymi Paryżanami. Na wysokości około 2000 m. André zaczął przygotowywać się do skoku. Wszedł w swój koszyczek spadochronowy, pokwasił przyjaźnie pilotowi ręką, spojrzął na Paryż obłąany czerwonym słońcem i pomyślał jaka szkoda, że tak młodo, jako 28-letni młodzieniec, postanowił umrzeć...

Ale trudno, nie było już wyboru. Odcięta linka zwolniła spadochron, Garnerin zaczął lecieć z zawrotną szybkością w dół, a płachta nie miała zamiaru się otworzyć. Po przele-

ceniu kilkuset metrów — rozwinęła się: ogromny parasol zakolysał się w powietrzu i doniósł do ziemi, pod osłoną swej ogromnej czaszy, człowiek, który przeszedł tym skokiem do historii lotnictwa, jako wynalazca spadochronu.

Następny skok Garnerin odbył w parę miesięcy później na oczach przedstawicieli świata nauki, speców technicznych i ówczesnych aeronautów. Niestety pogoda była bardzo nieprzychylna: porwisty wiatr uniósł skoczka, koziołkował nim, chybotał koszem na wszystkie strony, nie pozwalając na pełne otwar-

cie spadochronu. Garnerin cudem uniknął śmierci, kalecząc się jeno trochę.

Doświadczenie drugiego skoku podsykowało mu konieczność wycięcia otworu u szczytu spadochronu — dokonanie udoskonalenia, którego niezbędność Leonardo da Vinci rozumiał już na trzysta lat przed Garnerin'em.

No, ale to Leonardo da Vinci... A my, spadochron taki, jaki niedługo z nas uratował życie, zawdzięczamy właśnie Andrzejowi Garnerin!

ADAM GEBER

Zmartwienia pana Chips'a

Pan Fish z panem Chips spotkał się przy piwie.
Pan Chips wyglądał bardzo nieszczerliwie.
— What happened with you? Perhaps you are chory?
Oh, mister Fish, posłuchaj mojej historii:
Fabryki mam, you know, tu.
— Oh, yes. I do.
Po tym dziadku jeszcze są te fabryki.
Dziadek dla murzynów robił w nich guziki,
Ojciec dla sioni sztuczne kły i trąby,
A ja — dla Żydów i Arabów bomby.
Eksport! Waluta! Do you follow me?
— Oh, yes. I see.
Trzystu ludzi. Sekretarka. Margaret.
I przez government wyznaczony target.
— What do you mean — target?
Ni mniej, ani więcej,
Mam bomb zrobić na rok pięćdziesiąt tysięcy.
— That's fine!
Oh, no! Bo teraz, choć spodnie zdejm!
Do kopalni wzięto ludzi.
— What a shame!
Było trzysta — teraz sto dwadzieścia pięć.
Pobiegłem więc zaraz do Labour Exchange,
Żeby przysłał mi fajnych chłopaków.
Przysłał. Po miesiącu. Aż sześciu. Polaków.
Z czego. Przysłał zaraz. Grzeźni tacy, czyści.
W orderach. W rękawiczkach. Wiadomo — faszystoi.
Moi chłopcy przyjęli nad zwozaj ich mile:
Porozmawiali z nimi o pogodzie chwili,
Robota im w fabryce całą pokazali,
Zrobili tea. Wypili. I zastrajkowali.
Bo Polak — orzekł związek, najwyższa ich władza —
Bić się nie przeszkadza! — pracować przeszkadza.
Siedzi tu. Nie wyjeżdża. Zawzięty. Uparty.
Pocoziowych Niemców potukł na jakiejś tam party.
Albo my, albo oni! — I fabryka pusta.
Tylko piec się pali, dym z kominów chłusta.
Nie ma tea. Do fabryki ozłowiek wejść się boi,
Bo tam sześciu faszystoi przy warsztatach stoi.
Niby pracują — ale o to taka praca?
Na samą myśl, wstręba we mnie się przewraca!
Czy pan wie, jaki kawał mi oni zrobili?
W tydzień mi cały roczny target przekroczyli!
A ja mogłem to zrobić — pięć lat!
— Oh, yes. Very bad.
Po prostu wstyd!
— Oh, yes. Indeed!

KOTWICZ

MOJ SYN

Dwa lata temu byłem osiem razy starszy od mego syna, — za dwa lata będę tylko czterokrotnie starszy. Ile lat ma mój syn?

QUIZ MUZYCZNY

Który z tych kompozytorów — pięciu różnych narodowości — urodził się najpierw, a który zmarł najpóźniej?
SZOPEN, MOZART, RYMSKI-KORSAKOW, ROSSINI, BIZET.

KRZYŻÓWKA

POLSKO—ANGIELSKA
Według podanych po polsku znaczeń wyrazów należy wstawić do tej krzyżówki słowa angielskie.

Poziome: 2, Podpisać. 6, Oplata. 7, Czarownica. 8, Zarobkować. 9, Łoś. 10, Waga opakowania. 12, Popiół. 13, Zalezy od subtelności człowieka. 15, Zły [wspak]. 16, Członek partii politycznej. 18, Jasny, żywy, czysty. 19, Bał. 20, Odstąpić, oddać.

Pionowe: 1, Rezultat, wynik. 2, Szukać. 3, Inicjały przedsiębiorstwa kolejowego w Anglii [przed upaństwowieniem].

Spróbuj...

4, Przed dziesiątym. 5, Szrama. 11, Zarodek. 12, Pokój na poddaszu. 14, Dużo się mówiło o niej w ubiegłej wojnie. 15, Jednostka siły. 17, Utwór poetycki.

1	2	3	4	5
6		7		
	8			
9			10	11
		12		
13	14			15
		16	17	
18				19
		20		

Nasza ankieta

W dziale tym, będącym wolną trybuną naszych czytelników, w której mogą się oni wypowiedzieć na temat pisma, jego braków i błędów, zabierali dotąd przeważnie głos czytelnicy z W. Brytanii. Poruszano tu wiele zagadnień, proponowano wprowadzenie nowych działów, krytykowano i chwalono rzeczy istniejące. Dążeniem naszym jest, by, tak jak i pismo staje się piśmie Polaków na całym świecie, tak i dział ten służył jako trybuna do wypowiadania myśli czytelników z Francji, Niemiec, Szwajcarii, Belgii, krajów skandynawskich, a nawet z dalekiej Ameryki, Afryki, czy Australii. Drukujemy każdą wypowiedź bez względu na to, czy zawiera pochwały czy krytykę. Każdemu uczestnikowi przynajmniej nagrodę książkową. Prosimy o jak najliczniejszy udział w „Naszej ankiecie” wszystkich czytelników.

Zabierający głos w dziesięcioletniej ankiecie kol. „Jerzyoz” otrzymuje książkę Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii”.

„Jerzyoz”, korespondent w. Kola 421, 2 Duncombe Park, Helmsley Yorks przysłał nam bardzo interesujące uwagi:

„Ciekawe, że poza pisarzami [w ankiecie rozpisanej przez „Polskę Walczącą”] i kilku rzeczowymi artykułami bibliotekarek, tak mało zauważa się wypowiedzi ze strony rzeszy czytelnicych na temat książki. Ciekawe i aż zdumiewające. Bo — mój Boże! — wiemy o tym doskonale, że książka jest droga, że jest stosunkowo ciężka, że zajmuje dużo miejsca w naszych skromnych bagażach... Ale, czy przez to samo mamy wziąć obrzab z książki? Czy książka już w ogóle nie zasługuje, by o niej wypowiedzieli się właśnie czytelnicy?

Autorka artykułu „Kupujemy książki do bibliotek” [„Polska Walcząca” nr. 8] ukazuje m. in. „pięć źródeł gotówki”, w poszczególnych punktach obrazując możliwości, jakie mogą nasunąć się przy odrobieniu pamięci o książkach do biblioteki. Bezspornie każdy z punktów ma swoją rację i wystarczy plan wprowadzić w czyn, aby się udał.

Ze swojej strony zamierzam wysunąć sugestię, która jest tylko uzupełnieniem artykułu p. J.A. Świącieckiej i, w imię ogólnego dobra, powinna wejść w życie, a co najważniejsze — powinna spotkać się z pełnym uznaniem czytelników „Polski Walczącej”. Uznaniem tym stworzyłbyśmy własnowolnie stałe, dodatkowe „szóste źródło gotówki”.

Rozwiązanie jest proste. Gotówki może dostarczyć:

a) BIP — przez pobieranie dodatkowej opłaty np. 2d. od każdego interesanta, który w jakiejś sprawie zwraca się korespondencyjnie;

b) Gotówki może dostarczać „Spróbuj” przez „opodatkowanie” tych, którzy przysyłając rozwiązania zadań, korzyścili do tej pory z usług Redakcji zupełnie gratis. Zniknie w ten sposób pewnego rodzaju egoizm, a szanse do nagród pozostaną bez zmian. Do każdego rozwiązania powinno dołączać się znaczek pocztowy w wysokości np. 2d. Odpowiedzi „Spróbuj” zajmują zazwyczaj tyle miejsca, że trudno zmieścić je na karcie pocztowej. Siłą rzeczy należy uciekać się do zakopertowanego listu. Czy szanse wyłowienia nagrody tracą cokolwiek przez

to, że znaczkiem 2d. przyczyniamy się do wzrostu Funduszu Książki?

c) Można w „Polsce Walczącej” wprowadzić dział zagadek z zakresu znajomości literatury, historii, geografii, fizyki, historii Kościoła itp. — dział stały, jednoszpaltowy. Odpowiedzi będą nadchodzą. W to nie należy wątpić. A wraz z nimi — znaczki w wysokości np. 3d.

d) Co pewien okres czasu „Polska Walcząca” może ogłaszać konkursy na reportaże, opowiadanie, wiersz itp., od biorących udział w konkurencie pobierając dodatkowo znaczek pocztowy 6d.

Na zmiany, jakie przez to samo musiałyby być, powinniśmy zgodzić się bez szemrania. W podobny sposób radzą sobie Anglicy. Popatrzmy na ich krzyżówki; mody itd.

Resumując wszystko — należałoby rozpisac ankietę na powyższe, dodatkowe 4, lub więcej, punkty — w celu zasięgnięcia opinii czytelników, poszczególnych Kół, jak też i Władz Głównych SPK.

Na pytanie, zadane przez D. J.A. Świąciecką: „czy będziemy mieli pieniądze na książki?” — możemy odpowiedzieć z całą stanowczością: „tak! z drobnych kwot składają się duże sumy”.

„Polska Walcząca” ustala swoją pozycję. Pozycję, która jeszcze bardziej wzrośnie i umocni się, gdy rozbierniejsi się na Wyspie, gdy wessie nas społeczeństwo Argentyny, Francji, Belgii i innych państw, a zabrać nam słowa polskie. Wówczas — będziemy garnąć się wokół niego.

Słowa polskiego brakuje nam już dzisiaj. Nie bądźmy przesadni, nie mówmy o ilości prasy, o wydawnictwach książkowych. Zdrowego, polskiego słowa mamy bardzo mało. Ziemi trzeba zaradzić, abymy się nie cofnęli, a do tego może się przyczynić tylko polska książka!”

* * *

Dziękujemy za ten list, który jest pierwszym odzewem kół czytelników na naszą akcję w sprawie książki, prowadzoną od wielu tygodni. Pomysł Pana są godne uwagi i w pewnej mierze [z wyłączeniem terenów pozabrytyjskich] mogłyby być wprowadzone w życie. Oczywiście za zgodą Czytelników. Prosimy o zabieranie głosu w tej sprawie! Choćby krótko! Choćby z okazji odpowiedzi przesyłanych do „Spróbuj”!

Wznowienie

„Przegląd Literackiego”

Administracja tego pisma rozestała zawiadomienie, że za zezwoleniem władz wydawnictwo zostało przeniesione ze Stuttgartu do Karlsruhe. W drukarni „Badische Presse”, w której drukowana była w swoim czasie „Myśl Demokratyczna” wydawnictwo to uzyskało bardziej dogodnie i sprzyjające warunki do pracy i możliwości techniczne, co w dużej mierze powinno wpłynąć na usprawnienie i pomyślny rozwój pisma.

Po przerwie w wydawaniu pisma, która wynikała ze względu na reorganizację wydawnictwa oraz techniczne przygotowania związane z przeniesieniem, następny numer „Przeglądu” ukazał się w drugiej połowie marca. Wszyscy prenumeratorzy i odsprzedańcy będą nadal otrzymywać systematycznie to wydawnictwo.

Wszelką korespondencję i wpłaty należy kierować na adres: „Przegląd Literacki” („The Literar Review”), Karlsruhe, Hauptpost, Abhofach.

KURSY

krawiectwa damskiego i męskiego, modniarskie, rekawiozarskie, tkackie i inne prowadzi stale
ART & HOME LTD
181/185, Knightsbridge, S.W.7. tel. KEN-4443. Zapisy codziennie od 10.30 — 12 i od 3 — 6 ppol., w soboty od 10.30 do 12.00.

Wysyłamy szybko do Polski

Vaniline 100% czysta ... £4.10.0
Kocce białe wel. ... £2.10.0
Tweedy irlandzkie, materiały wel. buty. Cenniki na żądanie po nadesłaniu 2jd.
GERKOM LIMITED
24, Notting Hill Gate. W.11 — 3 p.

LODGE FARM PRODUCTS

2 & 3, The Arches
Brady Street, London E.1.
Wytwórcy polskiej kwaszonej kapusty najwyższej jakości, dostarczają w beczkach po 10 do 45 galonów. Na składzie również ogórki w koprze, czosnek, rollmopsy, papryka

STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH Stanisław Baliński WIERSZE ZEBRANE 1927—1947

Treść:
Wieczór na Wschodzie 1928. Niepokój świata 1928—1938. Wielka podróż 1941. Rzecz sumienia 1942. Tamten brzeg nocy 1943. Trzy poematy o Warszawie 1945. Ballady i pieśni emigranckie 1943—1947. Przekłady z poezji rosyjskiej, angielskiej i włoskiej.
306 stron na bezdrzewnym papierze Cena 12/6
Skład główny: „Vistula” Ltd, 86, Avenue Rd., London, N.W.3.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tam — £1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zafiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

OGŁASZAJCIE SIĘ W „POLSCIE WALCZĄCEJ”

Uczcie się angielskiego teraz!
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do w s z y t k i c h egzaminów, nauka wymowy.
Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków

Dział Paczek Koła AK.

50, Addison Road, London, W.14.

PACZKA F. 34 — 6 funtów najlepszej kawy. £ 2.5.0

PACZKA SL 10 — 4 kawalki skóry na podszewy 9x13 cali; 4 pary zębów i obcas; 4 pary obcasów gumowych £ 3.5.0

PACZKA MS 1 — 1.250.000 jedn. penic. w zawieszinie oleistej £ 1.3.0

Maszyny do szycia i radioaparaty 5-cio lamp. super-heterodyny.

Żądacie szczegółów i katalogów 400 typów różnych paczek. Przesyłka ubezpieczona.